GOSPODARKA · OPINIA

CZY WARTO BRONIĆ GOTÓWKI?

Marcin Żyro · 8 lutego 2023



Od kilku lat instytucje finansowe starają się przekonywać, że gotówka jest już przeżytkiem, dlatego niedługo obudzimy się w świecie bez fizycznego pieniądza. W ten sposób wszelkie rozliczenia będą szybsze i dużo wygodniejsze, a także pozwolą na przeciwdziałanie machinacjom finansowym. Rezygnacja z tradycyjnych płatności niesie jednak za sobą szereg poważnych zagrożeń i jest korzystna przede wszystkim dla promujących ją instytucji.

W ostatnich miesiącach gwiazda Szymona Hołowni nieco przyblakła, jednakże w sondażach jego Polsce 2050 nie wiedzie się też szczególnie kiepsko. Tak czy inaczej były dziennikarz przypomniał opinii publicznej o swoim istnieniu w wywiadzie dla Radia Zet, w którym opowiedział się wyraźnie za zastąpieniem gotówki pieniądzem cyfrowym. Co więcej, zdaniem Hołowni powinno się to odbyć „jak najszybciej", a przede wszystkim już po zastąpieniu polskiej złotówki przez walutę euro. Wypowiedź z programu Bogdana Rymanowskiego cieszyła się tak dużym zainteresowaniem i równocześnie okazała się na tyle kontrowersyjna, że jej autor kilka dni później zaczął się z niej wycofywać. Podczas spotkania z internautami Hołownia powiedział więc, że „nikt nikomu gotówki zabierał nie będzie" i nadal będzie ona znajdować się w obiegu, niemniej równolegle może zacząć funkcjonować cyfrowy pieniądz. Sam lider Polski 2050 zamierza zresztą z niego korzystać, chociaż jednocześnie „zawsze będzie miał przy sobie gotówkę".

CZYTAJ TAKŻE: Greenpeace, aplikacja, pajdokracja. Cyrkowy kongres Hołowni

Wypowiedź polityka lewicowo-liberalnej opozycji spotkała się więc z powszechną krytyką, lecz trzeba wyraźnie zaznaczyć, że nie jest on jedynym znanym politykiem opowiadającym się za odejściem od papierowego pieniądza. Już kilka lat temu zaczął o tym mówić otwarcie obecny szef rządu Mateusz Morawiecki. W czerwcu 2016 roku, jeszcze jako wicepremier i minister rozwoju, ogłosił program „od papierowej do cyfrowej Polski", który reklamował jako „nowy sposób myślenia". Twierdził wówczas, że zwiększenie obrotu bezgotówkowego obniży koszty transakcyjne w polskiej gospodarce, a także przyciągnie nowych zagranicznych inwestorów.

> Morawiecki w połowie 2017 roku przeszedł od słów do czynów i wykonał ważny krok w kierunku promowania płatności bezgotówkowych. Właśnie wtedy Ministerstwo Rozwoju i Finansów podpisało porozumienie ze Związkiem Banków Polskich oraz Visa i Mastercard w sprawie promowania „Programu Wsparcia Obrotu Bezgotówkowego" i stworzenia Fundacji Polska Bezgotówkowa.

Program mający wsparcie rządzących początkowo miał być dostępny przez trzy lata, ale ostatecznie funkcjonuje nadal, a obecnie skierowany jest głównie do małych i średnich przedsiębiorstw. Mogą one więc otrzymać dofinansowanie do zakupu i obsługi terminali płatniczych, co według Fundacji Polska Bezgotówkowa pozwala im przede wszystkim „lepiej poznać bezgotówkowe instrumenty płatnicze i przygotować się do obsługi konsumentów płacących bezgotówkowo". W lutym ubiegłego roku fundacja chwaliła się zresztą na swoich stronach internetowych, że z jej oferty skorzystało „blisko 350 tys. polskich małych i mikro przedsiębiorców, u których zainstalowano ponad 480 tys. terminali płatniczych".

Nie wszyscy w obecnym obozie rządzącym są jednak zwolennikami odejścia od gotówki na rzecz rozwiązań cyfrowych. Różnice w tej kwestii były najmocniej widoczne przed prawie trzema laty, czyli w trakcie pierwszej fali pandemii koronawirusa. Argumentując to walką z rozpowszechnianiem się wirusa, banki i inne instytucje finansowe masowo zachęcały do korzystania z kart płatniczych, co w wielu przypadkach kończyło się nawet odmową przyjmowania płatności w gotówce przez sklepy, restauracje czy nawet urzędy. Prezes Narodowego Banku Polskiego Adam Glapiński skrytykował wówczas tę postawę, przypominając o prawie obywateli do możliwości używania pieniądza papierowego przy każdej okazji.

Szef banku centralnego dodawał wówczas, że eliminacja gotówki jest w rzeczywistości zamachem na wolność jednostki, będąc dodatkowo zagrożeniem dla bezpieczeństwa i suwerenności państw narodowych. Co więcej, Glapiński krytykował banki za próbę siłowego narzucania płatności bezgotówkowych między innymi poprzez prowadzenie polityki ograniczania liczby bankomatów (przez kilka miesięcy w 2020 roku zniknęło ich ponad pół tysiąca) oraz oddziałów bankowych. Rok później NBP ogłosił zaś „Narodową Strategię Bezpieczeństwa Obrotu Gotówkowego" przewidującą przede wszystkim kontrolę dostępności Polaków do płatności gotówką oraz zapewnienie im zaopatrzenia w gotówkę.

Wygoda i „postęp"

Jak widać, lobby zwolenników płatności bezgotówkowej było w stanie wykorzystać strach ludzi przed wirusem, aby zacząć ograniczać możliwość używania tradycyjnych pieniędzy. Posunęło się ono nawet do zmanipulowania wypowiedzi jednego z ekspertów Światowej Organizacji Zdrowia, który rzekomo miał re-

komendować rezygnację z gotówki z powodu transmisji wirusa. W rzeczywistości jedynie zalecał mycie rąk po każdym użyciu papierowego pieniądza. Nie wspominając już o „badaniach naukowych" australijskich naukowców, którzy twierdzili, że wirus może przez parę miesięcy utrzymywać się nie tylko na banknotach, ale także na ekranach smartfonów, co poddawało przy okazji wątpliwość w bezpieczeństwo płatności mobilnych...

> Oczywiście mówimy tutaj o sytuacji wyjątkowej i mającej miejsce już po znaczącym rozpowszechnieniu się płatności bezgotówkowych. Według danych za 2021 rok w ten sposób dokonano blisko 57 proc. transakcji w punktach handlowo-usługowych, a to oznaczało wzrost o 3 pkt. proc. w porównaniu do roku 2019. Pod względem zamiłowania do kart płatniczych i płatności cyfrowych polskie społeczeństwo znajduje się więc w ścisłej europejskiej czołówce, wyprzedzając tym samym także Stany Zjednoczone.

Koronnym argumentem na rzecz przejścia na tę formę rozliczania transakcji jest wygoda. Zwolennicy świata bez papierowego pieniądza podkreślają, że dzięki kartom płatniczym, smartfonom czy internetowym przelewom bankowym nie trzeba przeliczać papierowego pieniądza i monet. Wiąże się to dodatkowo z zaoszczędzeniem czasu zarówno osoby płacącej, jak i przyjmującej płatności.

Z pewnością za rezygnacją z gotówki przemawia do Polaków także magiczne słowo „postęp", zwłaszcza jeśli wiąże się ono z wykorzystaniem w codziennym życiu nowoczesnych technologii. Nieprzypadkowo Morawiecki wraz z Fundacją Polska Bezgotówkowa mami polskie społeczeństwo wizją rzekomych wielkich inwestycji zagranicznych (abstrahując już od obietnic Prawa i Sprawiedliwości związanych z uniezależnieniem się od obcego kapitału), które popłyną szerokim strumieniem do Polski, gdy tylko naród jeszcze chętniej sięgnie po karty płatnicze i transakcje cyfrowe. Przy tej okazji przemilczany jest fakt, że równie entuzjastyczni względem podobnych rozwiązań nie są mieszkańcy państw cieszących się dużo bardziej rozwiniętymi gospodarkami.

Instytucje finansowe zarobią

Można się natomiast zgodzić, że zadowolony będzie co najmniej jeden sektor gospodarki. Na przejściu do płatności bezgotówkowych skorzysta oczywiście branża finansowa. Rezygnacja z waluty na rzecz cyfrowego pieniądza to dla niej przede wszystkim oszczędność, bo nie musi ponosić chociażby kosztów związanych z przechowywaniem gotówki czy jej transportem do bankomatów i oddziałów bankowych.

Zwolennicy płatności bezgotówkowych zapewniają, że ograniczenie kosztów używania pieniądza papierowego i monet jest korzystne nie tylko dla sektora finansowego, ale i dla samych jego klientów. „Zapominają" jednak wspomnieć przy tej okazji na przykład o pobieraniu przez banki prowizji od każdej przeprowadzanej transakcji. Co prawda w ciągu ostatnich kilku lat doszło do ich wyraźnego spadku, niemniej instytucje finansowe obniżyły swoje oczekiwania dopiero pod wpływem nacisków ze strony organizacji zrzeszających podmioty przyjmujące płatności.

> Procent od transakcji nie jest jedynym kosztem ponoszonym przez honorujących transakcje bez-

> gotówkowe. Muszą oni bowiem uiszczać opłaty systemowe organizacji płatniczych, marżę agenta rozliczeniowego czy opłatę za samą eksploatację terminali płatniczych. Nieprzypadkowo więc w działalność Fundacji Polska Bezgotówkowa oprócz Ministerstwa Finansów zaangażowane są Związek Banków Polskich, Rada Wydawców Kart Bankowych, Komitet Agentów Rozliczeniowych czy wspomniane już Visa i Mastercard.

Grupy lobbingowe działające w ramach sektora finansowego nie wspierają przecież podobnych inicjatyw czysto charytatywnie, a więc w ramach pięknie brzmiących haseł o społecznej odpowiedzialności biznesu. Kieruje nimi czysty zysk, który można zwiększyć zwłaszcza poprzez ograniczenie wolności wyboru i istniejącej obecnie konkurencji. Wiąże się z tym rezygnacja z przyjmowania płatności gotówką będącą wciąż konkurencją rynkową dla systemów oferowanych przez prywatne instytucje finansowe.

Wcale nie jest bezpieczniej

Debacie dotyczącej rezygnacji z gotówki towarzyszą nie tylko argumenty odwołujące się do wygody czy oszczędności czasu i pieniędzy. Często pojawiają się także te stygmatyzujące zwolenników tradycyjnych płatności. Mają za nimi więc optować głównie (rzekomo) nierozumiejący nowoczesnych technologii starsi ludzie oraz mieszkańcy w domyśle zacofanych terenów wiejskich. Kolejną grupą chętnie broniącą gotówki mają być przestępcy. Morawiecki w marcu 2017 roku po spotkaniu Grupy G-20 mówił o tym w kontekście powziętych wówczas ustaleń. Uczestnicy szczytu w Baden-Baden rozmawiali chociażby o walce z unikaniem opodatkowania między innymi za pośrednictwem odchodzenia od tradycyjnego pieniądza.

Rzeczywiście przenoszenie pieniędzy do rajów podatkowych i unikanie redystrybucji dóbr jest obecnie powszechne, a jak wiemy choćby z *Panama Papers* lubują się w tym nie tylko miliarderzy i wielkie koncerny, ale także politycy. Na wyobraźnię opinii publicznej działa też z pewnością argument dotyczący ograniczenia możliwości prania brudnych pieniędzy, w tym również wykorzystywania ich przez ugrupowania terrorystyczne. Czy zawsze musimy jednak kierować się przede wszystkim najbardziej skrajnymi przypadkami?

Nie mówiąc już o tym, że rozwój technologiczny nie umyka uwadze przestępców. Cyberprzestępczość jest nie tylko pojęciem znanym już powszechnie, lecz odnoszącym się także do narastającego cały czas problemu. Firmy z branży finansowej oraz korzystające z ich usług platformy muszą mierzyć się więc z coraz częstszymi atakami hackerskimi. Do tego celu cyberprzestępcy używają zresztą zmyślnych technik mających zmylić istniejące zabezpieczenia lub w inny sposób wyłudzić wszelkiego rodzaju dane dotyczące płatności elektronicznych i kart płatniczych. Trzeba bowiem pamiętać, że proces dokonywania transakcji e-commerce składa się z paru etapów obsługiwanych nawet przez kilka podmiotów, dlatego na każdym z nich możliwe jest znalezienie luk w zabezpieczeniach czy innych słabych punktów. Dodatkowo przestępcy działający w Internecie często są krok do przodu w porównaniu do specjalistów zajmujących się bezpieczeństwem sieci.

Skoro przestępcy szybko dostosowali się do cyfryzacji społeczeństw i za pośrednictwem sieci są w stanie atakować banki czy kraść tożsamość internautów, to równie dobrze mogą znaleźć sposoby na dalsze pranie brudnych pieniędzy. Tak naprawdę nie są to jedynie dywagacje, ale rzeczywistość rozwijającego się świata bezgotówkowego. Do kontynuowania tego procederu służą na przykład wystawiane za absurdal-

ne sumy przedmioty na portalach aukcyjnych, celowe porażki w grach hazardowych prowadzonych online czy też zamawianie fikcyjnych przejazdów w aplikacjach służących do przewozu osób. Zjawisko to doczekało się już nawet określenia w postaci „prania cybernetycznego", nad którym czasem jeszcze trudniej zapanować.

Technologia pozostaje wciąż niedoskonała nie tylko w kwestiach związanych z zapewnieniem bezpieczeństwa klientom instytucji finansowych. Wciąż narażona jest na wszelkiego rodzaju awarie, które mogą uniemożliwić płatność kartą, BLIK-iem czy smartfonem. W takim przypadku nie trzeba nawet szczególnie uzasadniać wyższości papierowego pieniądza i monet, zwłaszcza jeśli nie mamy czasu, by czekać na naprawienie systemu przez zarządzającą nim instytucję. Samo wyeliminowanie usterek i awarii często jest czasochłonne, głównie z powodu centralizacji elektronicznych systemów bankowych. Nie można też zapominać o następstwach wszelkich klęsk żywiołowych prowadzących na przykład do przerwania łączności.

CZYTAJ TAKŻE: Czy prawica rozumie cyfrowego chłopa?

Większa inwigilacja

Transakcje dokonywane bezgotówkowo są wykorzystywane do nieodpowiednich celów nie tylko przez przestępców. Po dane i preferencje swoich klientów chętnie sięgają same instytucje finansowe zajmujące się cyfrowymi płatnościami. W legalny i zarazem łatwy sposób zyskują dostęp do różnorodnych informacji, z czym nawet szczególnie się nie kryją. Od kilku lat w mediach pojawiają się bowiem opracowania dotyczące zakupów dokonywanych przez klientów banków, które zostały przygotowane właśnie na podstawie danych z ich kont oraz płatności obsłużonych przez organizacje płatnicze.

> Tym samym płatności bezgotówkowe dają wgląd do informacji na temat prywatnych zakupów, a otrzymuje je szereg instytucji pojawiających się na każdym etapie tego typu transakcji. W przypadku pieniądza papierowego najczęściej ma miejsce jedynie relacja konsumenta ze sprzedawcą. Nie trzeba chyba szczególnie dodawać, że zebrane dane mogą zostać wykorzystane do tworzenia algorytmów mających na celu sugerowanie określonych zachowań konsumenckich.

Wielki biznes, a do niego należy przecież także sektor finansowy, od dawna ma zakusy wykraczające poza samo kształtowanie preferencji swoich klientów. Najlepszym tego przykładem była reakcja banków i pozostałych instytucji finansowych na kanadyjskie protesty przeciwko obostrzeniom koronawirusowym, czyli na tak zwany Konwój Wolności. Przy wsparciu rządzących liberałów zaczęły one blokować konta nie tylko protestującym kierowcom ciężarówek, ale także osobom wspomagającym finansowo głośne demonstracje. Widać tym samym, że kontrola nad płatnościami daje możliwość utrudniania działalności społecznej i politycznej, która nie podoba się opisywanej branży.

CZYTAJ TAKŻE: Co z tym €uro?

Gotówka wcale nie znika

Propagandowe działania na rzecz rezygnacji z tradycyjnego pieniądza starają się jednoznacznie sugerować, że odchodzi on do przysłowiowego lamusa i z tego powodu staje się przeżytkiem. Nic jednak bar-

dziej mylnego. W chwili obecnej w obrocie znajduje się więcej gotówki niż kiedykolwiek wcześniej, a dodatkowo choćby w Polsce, poza ekstremalnymi przypadkami, nie trudno znaleźć osoby posiadające przynajmniej skromne zasoby fizycznego pieniądza. Można oczywiście polemizować nad skutkami takich decyzji, niemniej banki centralne w ostatnich latach dodrukowywały pieniądze zamiast ściągać je z rynku.

Dążenia do ograniczenia dostępu do gotówki wywołały dodatkowo spore kontrowersje wśród społeczeństw, które w naszym kraju nie są kojarzone ani z zamiłowaniem do teorii spiskowych, ani też z zacofaniem gospodarczym. Warta uwagi jest zwłaszcza postawa mieszkańców Szwecji wyrażających jednoznaczne niezadowolenie względem zapowiedzi stworzenia „pierwszego w pełni bezgotówkowego kraju na świecie". Z tego powodu nie tylko wycofano się z przedstawionych już kilkanaście lat temu planów, ale w życie wchodzą przepisy mające zapewnić każdemu Szwedowi dostęp do gotówki w promieniu przynajmniej 25 km. W listopadzie ubiegłego roku rząd Norwegii zapowiedział natomiast wprowadzenie regulacji zmuszających tamtejsze firmy do przyjmowania tradycyjnych płatności, argumentując ten krok między innymi następstwami ewentualnych awarii systemów elektronicznych. Zapewnienie dostępu do gotówki jest także jednym z podstawowych celów polityki prowadzonej przez Europejski Bank Centralny.

W zupełnie innym kierunku zmierza z kolei rząd Morawieckiego, prowadząc przy tej okazji politykę kija i marchewki. Ową marchewką są wspomniane dopłaty Fundacji Polska Bezgotówkowa do instalacji terminali płatniczych, natomiast kijem kolejne ograniczenia dotyczące kwot dokonywanych transakcji. Od 1 stycznia płatności powyżej 20 tys. złotych w relacjach konsument-przedsiębiorca mogą odbywać się już jedynie bezgotówkowo, co oprotestował między innymi na ogół sprzyjający rządzącym Związek Przedsiębiorców i Pracodawców.

Świat bez gotówki jest tym samym projektem nie tylko utopijnym, lecz przede wszystkim niebezpiecznym. Daje on ogromne możliwości głównie wszelkiego rodzaju instytucjom finansowym, które po pierwsze mogą dodatkowo na nich zarobić, a po drugie otrzymać za ich pośrednictwem możliwość kontroli swoich klientów. Z punktu widzenia interesów społeczeństwa konieczna jest obecnie nie tylko obrona polskiego złotego przed walutą euro, ale także coraz mocniej zagrożonej gotówki.

fot: pixabay

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/czy-warto-bronic-gotowki/

WSPÓŁTWÓRZ NOWY ŁAD

Za Nowym Ładem stoją czytelnicy, którzy dorzucają się do jego istnienia. Dołącz do nich — jednorazowo, w kwocie, która Ci odpowiada.

DOŁĄCZAM

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć